Nr. 88. We Lwowie — Środa dnia 18. Kwietnia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. **1.50**, kwartalnie zł. **4.50**, półrocznie **9** zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł., półrocznie **12** zł.
Za granicą kwartalnie zł. **7.50**, półrocznie **15** zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie **2** w południe — dla prowincyi o godzinie **7** wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. „Prywatna korespondencya“ **3** ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

Położenie większej własności w Królestwie Polskiem.

Lwów d. 17. kwietnia.

W *Niwie* warszawskiej pojawił się niedawno ze wszech miar uwagi godny artykuł p. A. Kłobukowskiego pt. *Kwestya upadającej własności ziemskiej.* Z każdego wiersza tej pracy odczuwa się, iż jej autor opracowywał obrany temat z miłością, jakoteż z gruntowną i wytrawną znajomością rzeczy. Podaje on w niej aczkolwiek smutny, ale wierny obraz obecnego stanu wielkiej własności ziemskiej — lecz nie ograniczając się na tem, zestawia także krytycznie wszelakie próby i usiłowania, zmierzające do ratowania zagrożonej własności ziemskiej w Królestwie polskiem, ocenia osiągnięte rezultaty i wskazuje najwłaściwsze drogi postępowania na przyszłość.

Praca ta jest dla nas zajmującą z dwojakich względów; raz dlatego, że dotyczy przedmiotu, który w naszem położeniu posiada tak niezmiernie doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznym, społecznym i narodowym, jak wielka własność ziemska — a powtóre, że w znacznej części uwagi, odnoszące się do tej kategoryi własności ziemskiej w Królestwie Polskiem, bardzo dobrze odpowiadają stosunkom i potrzebom własności ziemskiej w Galicyi.

Przytoczone przez p. Kłobukowskiego cyfry, czerpane przeważnie z pracy pana Blocha p. t. *Ziemia i jej obdłużenie*, przedstawiają obecny stan wielkiej własności ziemskiej w Królestwie polskiem, jak już wspomniano, w nader czarnych kolorach. Dowodzą one mianowicie, że suma zahipotekowanych na majątkach ziemskich długów — nie licząc długów niehipotecznych, wyczerpuje tam przerażająco wysoki procent wartości szacunkowej tych majątków. I tak np. w gubernii warszawskiej — gdy wartość szacunkowa dóbr, objętych wykazami Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi 60 milionów rubli, wynosi suma obciążających je długów hipotecznych przeszło 55 milionów rubli, a po strąceniu umorzonej już części długów, posagów, zapisów dla dzieci i rodziców, kaucyj i zastrzeżeń nie będących długami we właściwem znaczeniu tego wyrazu, a wreszcie długów więcej razy zapisanych, pozostaje *netto* suma obdłużenia w wysokości 40 milionów.

Według obliczeń pana Blocha, tylko 5,809.000 morgów, czyli 54·2 prc. ogółu ziemi należącej do wielkiej własności w Królestwie polskiem, obciążonych jest pożyczkami Towarz. kredytowego i prywatnemi długami do połowy wartości szacunkowej.

Dalej 1,307.000 morgów, czyli 12·2 prc. obszaru dóbr obciąża stan dłużny mało co przenoszący szacunek Towarzystwa kredytowego.

Wreszcie, 2,936.000 morgów, czyli 27·6 prc. ogólnej przestrzeni jest w położeniu o wiele gorszem — z tego zaś 10 prc., czyli około 300.000 morgów stoi nad brzegiem bankructwa.

Znamiennym jest fakt, że gdy warszawskie Towarzystwo kredytowe ziemskie w 45-letnim okresie od r. 1825—1870 sprzedało 486 majątków swoim dłużnikom, w ciągu 18 letniego okresu od r. 1870—1888 wywłaszczyło przymusowo 228 dłużników, to w przeciągu lat pięciu od r. 1888 do 1892 sprzedało 632 majątków. Z tych zaledwie 1/4 część (169 dóbr) sprzedano w cenie szacunkowej lub powyżej na pierwszym terminie, zaś 3/4 części na późniejszych terminach, a więc poniżej ceny szacunkowej!

Autor tłómaczy ten rozpaczliwy stan wielkiej własności ziemskiej w Królestwie lichem i niedbałem jej zagospodarowaniem, szeregiem lat nieurodzajnych, zamknięciem wywozu ziemiopłodów, tudzież bydła, owiec, nierogacizny do Niemiec i do Austryi wskutek wojny cłowej, a wreszcie nadzwyczajnem obniżeniem taryf kolejowych dla taniego zboża ze stepowych gubernij cesarstwa rosyjskiego.

Jako środki ratunku proponuje pan Kłobukowski sąsiedzkie współdziałanie wzajemne w regulacyi stosunków majątkowych zagrożonych ruiną właścicieli dóbr, oszczędność, założenie banku parcelacyjnego dla ułatwienia rozsprzedaży pomiędzy włościan trudniejszych do uprawy obszarów, melioracye, a wreszcie ułatwienia kredytu obrotowego.

Widzimy, iż są to te same środki, jakie i u nas są proponowane dla ekonomicznego podźwignienia wielkiej własności ziemskiej. U nas, Bogu dzięki, przez nagły wzrost wartości majątków ziemskich, polepszenie się cen zbożowych, indemnizacyę propinacyjną i inne wpływy, sytuacya wielkiej własności ziemskiej poprawiła się nieco w ostatnich latach — jeżli naturalnie nie weźmiemy w rachubę wyjątkowo niepomyślnego roku 1893. Lecz obniżenie cen zboża w środkowej Europie przez wchodzące właśnie w życie traktaty handlowe Niemiec i Austro-Węgier z Rosyą mogą ten stan rzeczy znacznie zmienić. Mogą zresztą przy ogólnej niepewności naszego położenia politycznego inne zajść niepomyślne okoliczności.

Czyż to wszystko nie powinno służyć na upomnienie, ażeby i u nas wszyscy ci, którym na sercu leży dobro wielkiej własności ziemskiej, dokąd pora, zastanowili się nad środkami polepszenia jej bytu — nie czekając na klęski możliwe?

W tej też myśli zwracamy uwagę interesowanych na sumiennie i wytrawnie napisaną pracę p. Kłobukowskiego o stosunkach własności tabularnej w Królestwie Polskiem. Zawarte w niej wskazówki *mutatis mutandis* i u nas dadzą się bowiem zastosować.

Polonizacya Górnego Szląska.

Wrocławska katolicka *Schles. Volks. Ztg.* zamieszcza w sprawie rozporządzenia ministra oświaty dr. Bossego co do nauki języka polskiego w szkołach wielkopolskich godny uwagi artykuł. Autor przedstawia ze znajomością rzeczy dotychczasowy sposób postępowania rządu pruskiego z Polakami i omawia sprawę polską na Górnym Szląsku.

„Jak wiadomo — powiada *Schles. Volks. Ztg.* — postanowił rząd zaprowadzić w W. Ks. Poznańskiem naukę czytania i pisania polskiego dla dzieci polskiej narodowości. Dotychczasową prywatną naukę zniesiono. Ustępstwo to odnosi się jednak tylko do rzeczonej prowincyi, a nie odnosi się wcale do Prus Zachodnich i Górnego Szląska. Dla tych dzielnic mają być w szkołach polskich ustanowieni utrakwistyczni nauczyciele i w tym celu przy przyjmowaniu do seminaryów nauczycielskich uwzględniani być mają aspiranci znający oba języki krajowe. Jest to wprawdzie bardzo drobne ustępstwo, ale zawsze oznacza ono pewien postęp, a co ważniejsza, przyznano w ten sposób, że obecny system jest niemożliwy. Aż do najnowszych czasów nasza administracya szkolna zasadniczo wysyłała do czysto polskich okolic czysto niemieckich nauczycieli.

Zwabiono nauczycieli z Zachodu do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich i przyrzekano im lepsze stanowiska i dodatki. Ci, którzy głosu tego usłuchali, ciężko musieli za to pokutować. Traktowani w gminach jako przybysze, ponieważ mieli na czole wypisane znamię germanizatorów, byli zniewoleni znosić nieprzyjemności i przykrości, a największa część z nich nie otrzymała ani przyrzeczonych lepszych posad, ani dodatków. Jaka w tych warunkach była ich działalność pedagogiczna może sobie każdy łatwo wyobrazić. Rzadko też tylko lepsze żywioły z sfer nauczycielskich decydowały się na tę awanturniczą wycieczkę na wschód. Katolickie niegdyś seminaryum w Brzegu wysyła przeważnie wychowańców swoich do dzielnic polskich. Uczniów niemieckich w seminaryach w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Szląsku wyróżniano specyalnie wysokiemi stypendyami. Ile wiemy, procedura ta istnieje do dziś.

Wprawdzie dla polskich szkół na Górnym Szląsku istniał przepis, że nauka na stopniu niższym ma być udzielaną w języku polskim, a na stopniu średnim ma być język polski używany do pomocy, ale przepis ten był właściwie ironią. Jak bowiem nauka religii może być udzielaną w języku polskim, jeżeli nauczyciel nie umie po polsku? Według ankiety rządowej było na Górnym Szląsku 200 niemieckich nauczycieli, którzy naukę religii udzielali na niższym stopniu.

Ile to szkody wyrządzono umysłowi ludu, owoce tego na Górnym Szląsku już się pokazują, a wiele szkód nie będzie już można w ogóle naprawić. Najdosadniejszem potępieniem tego systemu germanizacyjnego były rozprawy, jakie się niedawno toczyły przed kratkami sądowemi w Raciborzu. Nauczyciel Walter, Niemiec czystej krwi, posłany został po ukończeniu seminaryum w Brzegu do pewnej wsi polskiej w powiecie raciborskim. Pobyt jego w tej wsi stał się dla niego jednem pasmem mąk. Dwa lata wytrzymał, poczem zażądał, żeby go przeniesiono do niemieckiej miejscowości. Za przekroczenie prawa kary cielesnej skazano go uwzględniając przykre stosunki, wśród których pracował i znakomite świadectwa, jakie mu przełożeni jego wystawili, wprawdzie na drobną tylko karę pieniężną, ale przewodniczący sądu sam wyraził wielkie zdziwienie z powodu takiego systemu germanizacyi.

Wprawdzie przyrzeka teraz minister, że w szkołach polskich ustanowić myśli nauczycieli utrakwistycznych, ale przyrzeczenie to ma dwa „ale“. Naprzód przy obecnym systemie odstraszono ogromną moc aspirantów polskich od zawodu nauczycielskiego. Minister sam to przyznaje. Minie zatem cały szereg lat, nim dostateczna liczba nauczycieli polskich będzie pod ręką, a tymczasem znów może nastąpić zwrot w biegu naszego okrętu szkolnego. Jesteśmy przecież przyzwyczajeni do najniemożliwszych koziołków, które wywraca nasza polityka szkolna. Dalej doświadczyliśmy już dawno, że rozporządzenia, jeżeli one dotyczą spraw katolickich, a szczególnie w dzielnicach polskich, żółwim bardzo krokiem dziwnym sposobem wykonywane są przez niższe władze. W takich przypadkach nigdzie nie widzimy owej sławnej gorliwości (Schneidigkeit) władz przełożonych. Tak np. powiada minister najwyraźniej, że katolickie towarzystwa nauczycielskie mają tak samo prawo bytu jak symultanne — tymczasem panowie radcy rejencyjni i powiatowi inspektorzy szkolni robią im największe trudności. Objawy te wywołują u nas prawie przypuszczenie, że owe hamulce nie są wcale niemile widziane. Pan minister oświadcza, że chętnieby w swoim wydziale ustanowił urzędników znających język polski, nie pozwala jednak na udzielanie fakultatywnej nauki języka polskiego w odnośnych gimnazyach. Aż do niedawna z predylekcyą posyłano niemieckich urzędników do W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Szląska, jakoby mieszkańcy tych dzielnic w ogóle istnieli tylko dla tych urzędników. Kto umiał po polsku, ten czynił dobrze, jeżeli się tem nie chwalił; dla awansu jego nie było to pomocnem. — Zobaczymy, czy i pod tym względem nastąpi jaka zmiana.

Jak liche p. minister odbiera informacye — dowodem tego były wywody jego o tak zw. Wasserpolnisch. Dopiero poseł Letocha zniewolony był go pouczyć, że język górnoszlązki jest ten sam, którym mówią mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego i wszystkich w ogóle dzielnic polskich.

Na tym samym poziomie znajdują się także „berychty“ wszystkich prawie inspektorów szkolnych o znakomitości dotychczasowego systemu. Pan minister powinien na seryo wziąć pod rozwagę dobrą radę p. posła Stankego, ażeby takich inspektorów szkolnych umieścić choćby tylko na jeden rok w jednoklasowej czysto morawskiej lub polskiej szkole ludowej. Pomogłoby to niejednemu.

Na szczególną uwagę zasługują słowa posła Heydebranda, który powiedział: „Panowie z Górnego Szląska nie będą mogli na podstawie własnej znajomości stosunków zaprzeczyć faktu, że od przeszło lat 10 w porównaniu z dawniejszemi czasy dokonuje się pewna polonizacya. Ludność, która jeszcze przed 20 laty umiała po niemiecku, dzisiaj w niektórych miejscowościach mówi już tylko po polsku. Jest to pewnie fakt, który powinien przecież nas zastanowić“.

Z końcowego zdania należałoby wnioskować, że rzeczony poseł potępi system dotychczasowy, tymczasem on wręcz przeciwnie żąda jeszcze surowszych środków germanizacyjnych. Objaw ten znowu jest dowodem, że nie wszyscy rozumieją, że cała wola wpływu na te postanowienia i czyny. Prasa i polskie centrum na ten fakt zwracają uwagę, ale przeciwnicy starają się dowieść wręcz przeciwnych rzeczy. A więc mimo najsurowszych środków germanizatorskich, niemieckość nietylko że nie robi żadnych postępów, ale widzimy wzrastającą w ostatnim czasie jaknajżwawszą agitacyę polską. Dawne to prawo natury, że nacisk wywołuje opór. Dawniej germanizacya, że tak powiem, dokonywała się sama, ludzie pragnęli gorąco nauczyć się po niemiecku i nauczyli się też. Nowe środki germanizatorskie dostarczyły wielkopolskiej agitacyi najlepszego materyału agitacyjnego. Rząd został ostrzeżony“.

Konfiskowanie pism.

Lwów d. 17. kwietnia.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów minister Schönborn na interpelacyę wniesioną przez p. Pradego w sprawie postępowania prokuratorów przy konfiskowaniu pism, dał następującą odpowiedź:

„Nie waham się oświadczyć, że w sprawie tej wydałem 7. z. m. rozporządzenie do starszych prokuratorów i pozwalam sobie okólnik ten w dosłownem przytoczyć brzmieniu: Do ministerstwa sprawiedliwości dochodziły niejednokrotnie skargi, że przy konfiskowaniu druków, spełnianem bezpośrednio przez władze bezpieczeństwa albo na skutek zarządzenia prokuratora według §. 487 u. p., wydawcy i redaktorzy dotyczącego druku pozostawiani bywają w niepewności co do przyczyny konfiskaty i tem samem narażeni na takie same ponowne przekroczenie ustawy w drugim nakładzie pisma lub na ściągnięcie na siebie oskarżenia o przestępstwo z §. 24. ustawy z 17. grudnia 1862. Celem uregulowania całego postępowania oraz uzyskania równomierności w urzędowych z tego powodu wynikających czynnościach ministerstwo sprawiedliwości, porozumiawszy się z ministerstwem spraw wewnętrznych, rozporządza: Trzymając się faktu, że nie ma ustawy, obowiązującej władze, które spełniają lub zarządzają konfiskatę pism, ażeby interesowane osoby powiadomić o przyczynie tej konfiskaty, oświadcza rząd, że niezależnie od uchwały, zawartej w art. 13. zasadniczej ust. p. o ogólnych prawach obywateli państwa, ma on w tem największy, ogólny i ekonomiczny interes, aby prasa peryodyczna jakoteż prasa w ogóle rozwijała się swobodnie i silnie w obrębie granic, zakreślonych ustawą, ażeby prosperowała jaknajlepiej i przedewszystkiem była ochraniana od niekorzyści materyalnych, przechodzących miarę szkody, przez taką samą spowodowanej.

„Ponieważ więc ministeryum sprawiedliwości nie może mieć zamiaru utrudniania albo nawet zapobiegania ponownej edycyi, dlatego uprasza się nadprokuratorye o polecenie podległym im prokuratorom, aby w razie konfiskaty, i to bez różnicy, czy zarządzili ją w zakresie własnego działania lub czy mają do czynienia z konfiskatą, o której powiadomiły ich organa bezpieczeństwa, oznaczyli osobom interesowanym artykuł skonfiskowany, bądź to przytaczając jego tytuł lub też pierwsze i ostatnie jego słowo, nie podając atoli nigdy zarzucanych zakwestyonowanych ustępów, przytem jednak należy uczynić wyraźne zastrzeżenie, że uzasadnienie dalszego postępowania co do konfiskaty, wynikającej z dokładniejszego zbadania druku, wcale nie jest wykluczonem. Wskazać zabranego artykułu nie można zaś w następujących wypadkach: Jeżeli wydawca albo redaktor użyje drugiej edycyi druku, umożliwionej dzięki uprzejmości policyi prasowej, do demonstracyjnego postępowania przeciw rządowi i miejsca skonfiskowanego artykułu nie zapełni innym, albo umieści na niem wyraz „skonfiskowany“ lub je zasmaruje czernidłem drukarskiem, wówczas wydawcy lub redaktorowi należy oświadczyć, że w razie powtórzenia tej demonstracyi, która może być zresztą ściganą według § 300 u. p., przyczyna ponownej konfiskaty dotyczącego pisma wskazaną nadal nie będzie. Nazwiska druków, których wydawcom odmówiono z powodu wyżej przytyczonego rodzaju demonstracyi, wskazania inkryminowanego artykułu, powinny sobie prokuratorye zapamiętać“.

Powyższa odpowiedź ministra Schönborna wywołała żywe niezadowolenie wśród wszystkich pism rozmaitych odcieni. Wiedeńskie pisma z *N. fr. Presse* na czele, w ostrych artykułach protestują przeciw temu rozporządzeniu, nazywając go biczem ukręconym na wolność prasy. Jedynie półurzędowe pisma starają się wytłumaczyć okólnik ministra Schönborna. (Patrz telegramy.)

O sprawie tej napiszemy jutro obszerniej.

Crispi a Watykan.

Lwów d. 17. kwietnia.

Crispi powołany został nanowo do steru spraw ojczyzny dla ratowania jej z ostatecznej niedoli, w jaką państwo w czasie pokoju popaść może. Misyę tę przyznała Crispiemu niezmiernie prze-

5

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po latach wielu, kiedy rozpamiętywam tę daleką przeszłość, zdaje mi się czasem, że to ponura gra wyobraźni, że to wszystko nieprawda, że tego nie było. A jednak było rzeczywiście i trwało trzynaście miesięcy. I wszystko to przetrwało się jakoś. Młodość, zacne koleżeństwo, spokojne sumienie, a nadewszystko Opatrzność jawna i wyraźna, wspierały nas, ocaliły i wybawiły. List żony mojej, który w tej chwili mam przed oczami, a której głos słyszę w drugim pokoju, datowany 3. kwietnia 1839 roku, odebrałem był dopiero w grudniu, w Irkucku. A w chwili, gdy ten list pisała, tylko co rozpocząłem syberyjską pieszą wędrówkę i być musiałem na drugim etapie za Tobolskiem.

Przychodzą mi na pamięć niektóre szczegóły przez wyjazdem z Kijowa i z podróży do Tobolska. Żona moja, żegnając się, dawała mi na drogę kilkaset rubli asygnacyjnych. Jakby przeczuciem wiedziony, wziąć ich nie chciałem, prosząc, by mi tę kwotę przysłała do miejsca mego przeznaczenia. Wziąłem tylko dwa półimperyały w złocie i kilka rubli w drobnej monecie. Pieniądze te wpuściłem w krytą kieszeń, jaką dawniej robiono na zegarek. Ocalały tym sposobem przy rewizyi mojej osoby. Większe pieniądze byłyby przepadły niezawodnie. Odzierano nas niemiłosiernie, dotąd nie wiem dlaczego? bo ani w Warszawie, ani nawet w Wilnie nie dopuszczano się tego niepotrzebnego okrucieństwa. Być może, że były to nadużycia subalternów i że o tem wyższe władze nie wiedziały. Jednem słowem, prócz ubrania, które miałem na sobie, nic a nic mi nie zostawiono. Cóż się stało z tymi, co nas tak sądzili i tak bezbożnie wyprawili? Generał-gubernator, potem minister Bibikow, zakończył życie w niełasce i na wygnaniu, bo umarł w Dreźnie. Faworyt Bibikowa, który trząsł trzema guberniami i odzierał je bezwstydnie, Pisarew, doszedł był do gubernatorstwa w Ołonecku. Na tym wysokim urzędzie dostał w twarz publicznie. Wypędzony ze służby, oszukany przez mniemanego przyjaciela, za którego pośrednictwem brał pieniądze za zmniejszanie kary skazanym lub za obietnicę zmniejszenia tej kary, umarł gdzieś w Rosyi w pogardzie i w nędzy. Żona zaś jego, sławna piękność, porzuciła męża i wskutek rozwiązłego życia, zginęła pono w szpitalu. Drugi członek komisyi śledczej, plac-major Hajworoński, błysnął chwilowo jako wicegubernator. Wkrótce wydalony ze służby, znikł gdzieś w głębi Małorosyi. Placadjutant, Afanasiew, co zdzierał z nas resztki, dożył pono wieku sędziwego w Kijowie. Najmniej on był grzesznym, bo nie wiedział, co robi. Było to dwunożne stworzenie, żyrujące instynktownie.

Komisya śledcza, w której Pisarew prezydował, jako zastępca Bibikowa, stała się dla niego źródłem niepomiernych dochodów. Los więźniów puścił na wykup. Kara stosowaną była nie do stopnia winy, ale do ilości zapłaconych pieniędzy. Kto mógł dać i dał grubą sumę, został uwolniony. Kto mógł mniej, wysłanym był do bliższych lub dalszych wielkorosyjskich gubernii albo w sołdaty na lat kilka. Kto nic nie dał, poszedł do ciężkich robót w Syberyi, lub, jak uniwersytecka młodzież, w wieczne sałdaty na Kaukaz. Wraz z nami, uwięziony był Aleksander Budzyński, ze Zwiahelskiego powiatu, młody, piękny, majętny chłopak i jedynak u matki, Wasilewskiej z domu. Stroskana, zacna kobieta postanowiła wyratować syna, bez względu na ofiary, chociażby jak największym kosztem. Ona pierwsza kupiła uwolnienie swego jedynaka, zdaje się, za 18.000 rubli srebrnych. Wziąwszy spory zadatek i upewniwszy się, że i reszta wypłaconą mu będzie, Pisarew kazał przyprowadzić więźnia i na cztery oczy taką miał do niego patetyczną przemowę: „łzom i prośbom stroskanej matki pańskiej oprzeć się nie mogłem, dla niej przekraczam mój obowiązek, licząc na pańską dyskrecyę. Oto są dowody potępiające pana, które niszczę (i w tej chwili trzymane w ręku papiery wrzucił do palącego się w kominku ognia), siadaj i pisz co podyktuję“. Podyktował i uwolnił. Szczegóły te opowiadał mi sam Aleksander Budzyński. Za przykładem pani Budzyńskiej, poszli wszyscy, mogący się opłacić. Nastąpiły wyraźne targi, jak na jarmarku. Pisarew znał stan majątkowy każdego. Nie wymagał sum niemożebnych, ale wydzierał ile było można najwięcej. Obrachowaliśmy potem z przybliżoną ścisłością, że polityczne to śledztwo przyniosło Pisarewowi czystej intraty około 300.000 rubli srebrnych. Czy Bibikow maczał ręce w tę czystą intratę? z pewnością powiedzieć nie można. Niezawodnem jest tylko, że o tem wszystkiem wiedział najdokładniej i że satrapią pobłażliwością płacił mężowi za powolne łaski pięknej wówczas pani Pisarew.

Wyjechawszy z Kijowa, na drugiej stacyi zastałem jakiegoś pana wojskowego, pijącego w drugim pokoju herbatę. Zbliżył się do mnie i z pewnem w głosie wzruszeniem spytał, czy nie mógłby mi być w czem użytecznym? Skorzystałem z tej jego grzeczności i usilnie poprosiłem, aby ustnie powiedział żonie mojej, że mnie zdybał wiezionego do ciężkich robót na Syberyę. Podyktowałem mu adres żony w Kijowie, który sobie zapisał. Obiecał mi to i dotrzymał. Dowiedziałem się potem, że to był jakiś hr. Potocki, fligeladjutant cesarski. Dalej, w ciągu całej drogi do Tobolska, nie zdybałem żywej duszy, z pomocą której mógłbym przesłać słów kilka biednej żonie mojej. Niektórzy z kolegów szczęśliwsi byli. W Moskwie, gdzie dla zmiany żandarmów każdego z nas zatrzymywano godzin kilkanaście, nawiedził ich moskiewski gubernator i pozwolił do rodzin napisać. Do mnie nikt nie zajrzał, nikt mi szklanki wody nie podał. Pomieszczono mnie w jakiejś pustej, zimnej bani więziennej, bo innego miejsca zabrakło. Drżałem cały od chłodu a wewnątrz czułem niesłychane pragnienie. Stróż więzienny przyniósł mi w czerepie aresztanckiej kaszy i w garnku zimnego kwasu. Poprosiłem, by mi ten kwas rozegrzał. Ulitował się kacapisko i przyniósł mi kwasu ciepłego. Tak mi tam było okropnie, że z niecierpliwością wyglądałem żandarmów. Zjawili się wreszcie i powieźli mnie dalej. Z takich powodów z Moskwy nie napisałem do żony. W liście z 15 kwietnia 1839 r. wspomina ona: „Antolka odebrała list od męża z Moskwy — ja dotąd ani literki od ciebie“. Długo biedna czekać musiała, bo dopiero z Tobolska napisać mogłem i napisałem.*)

W liście zaczętym 29. kwietnia a zakończonym 5. maja 1839 r. doniosła mi żona, że wieść moją z Tobolska odebrała. *) List ten dostałem pierwszych dni sierpnia, w guberskiem mieście Tomsku. W chwili zaś, gdy był pisany, znajdowałem się w głębi Tobolskiej gubernii i wraz z kolegami, wysiadywałem wiosnówkę. W strefach północnych przejście od zimna do ciepła jest bardzo nagłe. Można powiedzieć, że w Syberyi są dwie tylko pory roku, zima i lato. Z końcem kwietnia, z początkiem maja, dnie zwiększają się dwa razy prędzej, jak u nas. Słońce zaczyna silnie dogrzewać. Topnieją śniegi, pękają grube lody na rzekach, zaczyna się prędka, bujna wegetacya i w oka mgnieniu jest lato. Cała ta zmiana w naturze, dokonywa się w przeciągu trzech tygodni, a czasem i prędzej. Na ten czas krótki ustają wszelkie komunikacye. Wtedy, rozporządzenia rządowe wstrzymują regularny ruch aresztanckich partyj na całej przestrzeni traktu od Tobolska do Irkucka. Każda partya zostaje na etapie gdzie ją rozkaz zdybał i czeka, póki rozkaz następny nie nakaże wymarszu. To się nazywa wiosnówka.

Rozkaz taki znaleźliśmy na etapie, którego naczelnikiem był oficer, pan Zdorenko. Niegdyś oddany w rekruty, po latach wielu dobił się oficerskiej rangi i etapowego wielkorządztwa. Takiego rodzaju naczelnikami uposażone są wszystkie prawie etapy. Otóż pan naczelnik przyjął nas, z razu, bardzo nieżyczliwie, bo kazał pomieścić nas razem ze wszystkimi aresztantami. Wyrok taki zastraszył nas niepomału.

Chociaż wiedzieliśmy, że p. Zdorenko działa nieprawnie, ale jakaż rada? Komu się skarżyć? Domyśleliśmy się jakoś, że idzie o łapowe. Składka zebrana przez zacnego Szlubendorfa w Tobolsku, dała nam możność opłacenia się i uniknienia okropnych przykrości.

(C. d. n.)

*) Antolka była to Antonilla Roszkowska, żona mego przyjaciela i kolegi, Adolfa Roszkowskiego, a razem moja cioteczna siostra. Matka jej, z domu Rucińska była rodzoną siostrą ojca mojego. Adolf Roszkowski, przed trzema laty, umarł w Lublinie.

*) Wszystkie listy mej żony, od chwili mego więzienia, do chwili połączenia się naszego w Syberyi, zachowałem. Wróciwszy do kraju, ułożone datami, kazałem oprawić w jedną całość. Odczytuję je po kolei spisując te wspomnienia.

ważna większość narodu, nawet organa watykańskie odzywały się z przychylnością. Na takiej podstawie mógł się Crispi nawet odważyć do sięgania po dyktaturę — pomimo że ani straszne nie groziły zawikłania wojenne, ani też grożące rozbiciem ojczyzny bunty wewnętrzne.

Gdy nadto, i to przedewszystkiem Crispi przedsięwziął sobie naprawić opłakany stan finansów włoskich, rzeczą było loiczną, że stary radykał, zacięty wróg Kościoła, obejmując ster rządów zaczął wobec Watykanu okazywać się zupełnie pojednawczym, i ofiarował Watykanowi nawet pewne ustępstwa w sprawie obsadzenia patryarchatu weneckiego i innych biskupstw wakujących. Była chwila, kiedy rząd chciał się godzić na nominacyę kardynała Sarte dla Wenecyi i udzielić *exequatur* innym biskupom, wybranym przez Watykan. Crispi bowiem liczył wiele na pomoc duchowieństwa w licznych swoich kłopotach, zwłaszcza w Sycylii — i tę pomoc, o ile to było w mocy episkopatu i duchowieństwa — rzeczywiście otrzymał. Crispi jednak stawiał dalsze wymagania, do których nie dał się Watykan, użyć za narzędzie, nastąpił więc zupełny zwrot. Minister wyznań Calenda zmienił formułkę prośby o *exequatur* (uznania biskupów przez rząd) w sposób nie dozwalający biskupom stosowania się do niej, a p. Crispi oświadczył, że królowi włoskiemu przysługuje prawo patronatu co do patryarchatu weneckiego, i że jedynie król włoski może mianować patryarchę, ponieważ prawo to ongi rzeczypospolitej weneckiej przysługiwało.

Kiedy niedawno temu król Humbert z cesarzem Wilhelmem zwidzał w Wenecyi sławny kościół S. Maria dei Frazi, proboszcz kościoła, wskazując na portret zmarłego patryarchy weneckiego, kardynała Trevisanato, rzekł do króla: „Oto wizerunek naszego zacnego arcypasterza; obecnie od dwóch lat wyglądamy jego następcy — Wenecyanie w W. król. mości pokładają swoją nadzieję“. Na to odparł król: „Nic nie mam przeciw temu. Ze sławy znam upatrzonego męża, i cenię jego wysokie zasługi. Otrzymałem też prośbę od wielu katolików weneckich, i co tylko będę mógł, uczynię, aby ich zadowolić“.

Ale król włoski, pomimo że mu konstytucya bardzo obszerne nadaje prerogatywy, z biegiem czasu stał się tylko prezydentem, mniej władzy rzeczywistej posiadającym niż prezydent republiki francuskiej. Z *Riformy*, organu Crispiego, musiał nawet usłyszeć cierpkie docinki dlatego, że — nie radząc się Crispiego — wdał się w rozmowę polityczną z redaktorem *Figara*, w intencyi najszczytniejszej. *Riforma* oświadczyła, że to była tylko prywatna rozmowa, którą król zaszczycił dziennikarza.

Oprócz tego rząd włoski systematycznie prześladuje prasę watykańską. *Le Nouveau Moniteur de Rome*, *l' Osservatore* i *Vera Roma* ulegają coraz częściej konfiskacie za najlżejszą krytykę obecnej polityki włoskiej, a prokuratorya wytacza ich redaktorom procesy, które kończą się często wyrokami skazującemi. Dzienniki watykańskie bardzo słusznie protestują przeciwko temu postępowaniu, podnosząc, że po okupacyi Rzymu zastrzeżono prasie papieskiej, która reprezentuje interesy całego katolicyzmu, zupełną wolność. Konfiskata tych dzienników dotyka niejako cały świat, gdyż wszędzie mieszkają katolicy, którzy pragną mieć dokładne i autentyczne informacye o zamiarach i poglądach Stolicy świętej. Systematyczne prześladowanie prasy watykańskiej zmierza oczywiście do jej zgniecenia, a tendencya ta charakteryzuje prawdziwe usposobienie gabinetu Crispiego.

Jak się zdaje, Crispi, rozpoczynając niejako nowy kulturkampf, zamierzał zjednać sobie liberałów i radykałów włoskich, gdy ujrzał, że dążenia jego co do planu finansowego i dyktatury coraz bardziej nie dopisują. W komisyach parlamentu nic mu to zgoła nie pomogło. Ale też w kraju znaczna i nie najmniej poważna część opinii publicznej występuje przeciwko tej polityce. *Italie*, która ma podobno pewne stosunki z sferami dworskiemi, potępia procesy wytaczane prasie watykańskiej, a *Perseveranza* ogłosiła niedawno artykuł Bonghiego, w którym ten polityk krytykuje niezmiernie ostro postępowanie rządu w sprawie *exequatur* i gani całą jego politykę wobec Watykanu. Bonghi jest przecież powagą co do stosunków z Kościołem, gdyż on to był referentem praw gwarancyjnych, a w roku 1875, jako członek ówczesnego gabinetu, kierował pamiętną dyskusyą o sprawach kościelnych. P. Crispi, słynny z giętkości, zapewne cofnie się z tej drogi, skoro spostrzeże, że nawet liberały nie idą za nim w walce z Kościołem, gdy ojczyznę ratować potrzeba z niedoli.

Z Irlandyi.

Irlandya i Polska często się nasuwają w dziejowej paraleli, a mianowicie w czasach obecnych, gdy podobieństwo stosunków irlandzkich i polskich coraz ściślejszem się staje. Niemcy bardzo niechętnie to słyszą, gdy im się przypomina, że gospodarka ich dzisiejsza w Księstwie Poznańskiem sprowadza tam stosunki irlandzkie, lecz gniew ich właśnie jest dowodem ścisłej trafności porównania.

W Irlandyi wytępiono w przeważającej części kraju nawet język ojczysty, a mimo to Irlandczyk, mówiący po angielsku, jeszcze silniejszą żywi obecnie nienawiść do angielskiego panowania.

Naprężenie stosunków politycznych i ekonomicznych podobnie jak w Księstwie Poznańskiem, tak i w Irlandyi doprowadza ludność do gromadnego emigrowania z kraju. Wskutek tego między częściami składowemi monarchii wielkobrytańskiej, Irlandya jedynym jest krajem, w którym ludność stale ubywa, podczas gdy w innych stale cyfra jej się podnosi.

Ludność Irlandyi od r. 1841, w którym wynosiła 8,175.124 głów, zmniejszyła się w zastraszający sposób. Przed laty 50, wypadało na kwadratowę milę angielską (równającą się 2,6 kwadratowym kilometrom) 251 mieszkańców, dziś natomiast podług ostatniego spisu ludności z o kwietnia 1891 r. przypada już tylko 144 głów. Ubytek ludności przedstawiał 1841—1851 19,85 procent, czyli że na 100 mieszkańców w owem dziesięcioleciu 19 przeszło ubyło bezpowrotnie. W latach następnych od 1851 do 1861 ubyło 11,50, od 1861 do 1871 6,65, od 1871 do 1881 4,40, a od 1881 do 1891 znowu 9,1 proc. ludności.

Wskutek tak silnego ubywania ludności irlandzkiej, Irlandya w r. 1891 miała tylko 12,5 proc. cyfry ludności monarchii angielskiej, a niegdyś, 50 lat wstecz, w r. 1841 zielona wyspa liczyła jeszcze 30,2 proc. zaludnienia zjednoczonego królestwa. Przewrót to, jakiego czasy cywilizowane bodaj nie zapamiętały dotąd, a dowodzący, do czego prowadzi ucisk polityczny i ekonomiczne wygładzanie ludności podwładnej.

Na odwrót we właściwej Anglii i w księstwie Wales ludność wzrasta nader szybko. W r. 1841 naliczono tam 274 w przecięciu mieszkańców na kwadratowej mili angielskiej, w r. 1891 urosła cyfra ich do 498. W r. 1841 ludność Anglii właściwej i księstwa Wales stanowiła 58,8 prc. monarchii, a w r. 1891 aż 76 prc. Tak więc dzielnice, pod jednem zostające berłem rozwijały się lub upadały w miarę, jak się z niemi obchodził ojcowski rząd.

W tych warunkach i homerule, przyznające Irlandyi szerszy zakres autonomicznych swobód, lepsze powinno dziś mieć widoki do urzeczywistnienia. Obecnie bowiem Anglia, Walia wspólnie z Szkocyą zajmuje 88 prc. ludności monarchii, a Irlandya tylko 12, więc tak ogromna większość nie powinna się właściwie obawiać, by przyznać mniejszości irlandzkiej przysługujące jej prawa.

Antagonizm Irlandczyków tem więcej zastanawia, że w chwili spisu ludności w r. 1891 tylko 38.121 osób mówiło wyłącznie językiem iryjskim. Cyfra to niezmiernie mała, gdy się zważy, że zielona wyspa liczy obecnie, mimo znacznego wyludnienia, 4,704.750 mieszkańców. Pod względem językowym niemal zupełna nastąpiła absorbcya przez żywioł angielski. Ludzi władających obu językami porówno naliczono w r. 1891 642.053. Zliczywszy jednych i drugich, otrzymamy rezultat, że tylko 14,16 prc. mieszkańców Irlandyi dotąd zachowało krajowy język, przed laty było ich jeszcze przeszło 18 prc.

Nie pomógł więc kulturnikom angielskim żaden ucisk, żadna demoralizacya ludu irlandzkiego. Pozbawiono zamieszkujących ziemię swych ojców mienia i dobrobytu, odebrano im język, gnębiono ich jako wyznawców katolickiego kościoła jedynie z pobudek nietolerancyi protestanckiej, lecz nie zwalczono zawziętości ich plemiennej i społecznej, która dziś groźniejszą jest niż kiedykolwiek.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 kwietnia.

Dzień otwarcia wystawy. Na audyencyi u cesarza było wczoraj prezydyum wystawy krajowej, a to ks. Adam Sapieha, Stanisław hr. Badeni, August Gorayski i dr. Zdzisław Marchwicki, celem przedstawienia cesarzowi, że wystawa już z dniem 31. maja będzie gotową i z prośbą o wydanie potrzebnego zarządzenia do otwarcia wystawy. Cesarz przyjął deputacyę bardzo łaskawie, przyzwolił, aby wystawa otwartą została dnia 31. maja w obecności jednego z arcyksiążąt, a wreszcie zapowiedział swoje przybycie na koniec sierpnia. Następnie cesarz rozmawiał ze wszystkimi członkami deputacyi nadzwyczaj łaskawie, wypytując się ich o sprawy krajowe lub kwestye pozostające w związku z wystawą.

Następnie była deputacya u ministrów; wszyscy ministrowie przyrzekli przybyć na wystawę i rozdzielić się co do czasu. Deputacya zaprosiła również Koło polskie za pośrednictwem prezesa, oraz prezydenta izby p. Chlumetzky'ego, aby odwidzili lwowską wystawę.

Zapiski osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec powrócił do Lwowa.

Dyrektor poczt p. Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi kancelaryi gabinetowej radcy dworu Wilhelmowi Smolan-Smoluchowskiemu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Starszy nauczyciel w Kobyłowłokach Daniel Kowalski otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Cesarz zamianował koncepistę kancelaryi gabinetowej Jana Sawickiego rzeczywistym radcą rządowym.

Sędziowie powiatowi Henryk Garwoliński w Brodach i Ludwik Brożyński w Stryju otrzymali tytuł radców sądu krajowego.

Radcami sądu krajowego mianowani: sekretarz rady Ludwik Kloss dla Lwowa i substytut prokuratora we Lwowie Kajetan Chyliński dla Przemyśla.

Obywatelstwo honorowe nadała Sądowa Wisznia staroście Antoniemu Rogala Punickiemu, przeniesionemu z Mościsk do Starego Miasta.

Ślub. W Krakowie zawarty został w sobotę związek małżeński między p. Ferdynandem Walcem, nauczycielem w „Sokole“, a panią Maryą z Fuchsów 1 śl. Ziembińską.

Na dar honorowy dla ks. arcybiskupa Issakowicza złożyli urzędnicy kolei państwowych we Lwowie po 1 koronie: Deyma Alfred, Deymowa Tekla, Ross Juliusz, Listowski Karol, Witkowski Stefan, Witkowski Kazimierz, Witkowski Tadeusz, Elsner Alfred, Schlösser Adolf, Weimes Waleryan, Szawul Aleksader, Wechsler Antoni, Buszczakowski Leon, Galotzy Stanisław, Mach Jan, Ocharski Zygmunt, Eiselt Jan, Lang Mieczysław, Hahn Feliks, Kohmann Feliks, Pillich Jan, Filewicz Antoni, Brzeziński Stefan, Pollak Emil, Władyka Józef, Bosichkowich Jan, Katyński Walenty, Skwirczyński Teodor, Wiederwald Ryszard, Stelzer Konstanty, Korosteński Adolf, Szczudłowski Wincenty, Osadca Mikołaj, Rasp Jan, Taub Leon, Klaften Rudolf, Negrusz Michał, Stencel Jan, Vogel Maksymilian, Krzepowski Benedykt, Torosiewicz Tadeusz, Postępski Władysław, Jaworski Władysław, Laśkiewicz Karol,, Gaberle Gustaw, Błotnicki Władysław Adolf, Nowotarski Piotr, Hauser Edward, Ryczak Franciszek Ksawery, Haubold Adolf, Langer Hubert, Krupski Ignacy, Weinert Rudolf, Romankiewicz Piotr, B., Geyer Gustaw, Geyer Anna, Stronczak Henryk, Stronczak Marya, Nitecki Waleryan, Skulski Apolinary, Gassner Henryk, Walewski Leon, Strach Roman, Mokrzycki Andrzej, Surmiński Władysław, Czaprański Kazimierz, Grotkowski Edmund, Śliwiński Zygmunt, Grimm Antoni, Malinowski Franciszek, Matkowski Rudolf, Firich Karol, Zaniczek Zygmunt, Kempner Władysław, Wierzbicki Ludwik, Marcinkiewicz Kazimierz, Smolka Antoni, Keler Emeryk, dr. Seinfeld Nathan, Bartmański Edmund, Puzdrowski Kornel, Gürtler Stanisław, Motylewski Zygmunt, Goltental Ludwik, Grega Wacław, Rozdowski Ludwik, May Antoni, Czechowicz Władysław, Kleiner Herman, Dąbkowski Bonifacy, Wex Adolf, Meidinger Edmund, Rauch Edward, Kuczyński Maryan, Sołtyński August, Hauptmann Franciszek, Tuszyński Józef, Seredyński Jan, Heppe Edward, Skwarczyński Józef, Schönhuber Antoni, Dziekoński Michał — razem 103 koron

Antoni Bohdanowicz, Wiktorya Bohdanowiczowa, Emilia Bohdanowicz, Franciszek Bohdanowicz, J. Wang, Leonowa Kopczyńska, Stefania Kopczyńska, Jadzia Kopczyńska, Oldzia Kopczyńska, Julian Kopczyński, Sabina Sohanikowa, Ignacy Sochanik, Julo Sochanik, Irenia Sochanikówna, Michał Krzyżanowski, Wanda Krzyżanowska, Wanda Trzcińska, Michał Lewitowicz, Antoni Töpfer, L, Dolański, Władysław Töpfer, Józef Szkodziński, Zachariasz Czuczawa, Malpina Czuczawa, Rudolf Czuczawa, Marya ks. Lubomirska, Stefan hr. Bobrowski po 1 koronie; Kalikstowie ks. Ponińscy, Hieronimowie ks. Lubomirscy, Kłosowscy po 2 korony; Rypsyna Zahariasiewiczowa 10 koron.

Gregr. Vaszaty a Koło polskie. P. Edward Gregr ogłosił w *Nar. Listach* następujące oświadczenie: „Dzienniki usposobione nieprzyjaźnie dla naszej partyi podają co do mego oświadczenia, złożonego w parlamencie d. 11 bm. tak niedokładnie i tendencyjnie przekręcone wiadomości, iż uważam za swój obowiązek sprawę tę krótko i wiernie przedstawić. Zaraz po mojej mowie, wygłoszonej przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, przybyli dwaj posłowie polscy do mnie i powiedzieli, iż polscy posłowie w moich słowach: „Chociaż to nie jest honorowo, to jest jednak korzystnie“, dopatrzyli się obrazy polskiego charakteru narodowego. Posłowie ci żądali odemnie, abym moje wyrażenie się wyjaśnił, gdyż przez to mogłyby powstać niemiłe i namiętne polemiki, przez co panująca między czeskim a polskim ludem przepaść jeszczeby się rozszerzyła, nad czem w obopólnym interesie możnaby tylko ubolewać. Odpowiedziałem na to, iż tylko zacytowałem wyrażenie, które było ogłoszone w polskich pismach i że wcale nie miałem zamiaru obrażać polskiego narodu. Na to odparli polscy posłowie, iż z zadowoleniem przyjmują to do wiadomości i upraszali mnie, abym to samo oświadczył także w parlamencie. Uczyniłem też to następnego dnia. O jakiemś odwołaniu, o jakiejś groźbie lub nawet o pojedynku, jak to pisały niektóre dzienniki, nie było w ogóle mowy i w takim wypadku nie byłbym też nigdy oświadczenia złożył. Dr. *Edward Gregr*“.

Równocześnie pisze *Neue fr. Presse*: „Jak już doniesiono, cesarz przyjął posła Włodzimierza Gniewosza na audyencyi. W związku z tą audyencyą donoszą niektóre dzienniki, iż cesarz podczas niej wyraził się bardzo niekorzystnie o wystąpieniu niektórych młodoczechów w Radzie państwa. Według wiadomości, jaką otrzymał *Pester Lloyd*, miał monarcha postępowanie tych młodoczechów nazwać nielojalnem i brutalnem. Według innej wersyi (przytoczonej w *Illustrirtes Wiener Extrablatt)* miał cesarz powiedzieć, iż panowie ci zachowują się z jednej strony szowinistycznie i nielojalnie, a z drugiej strony tchórzliwie. Jest to niemożliwością z tymi ludźmi wchodzić w jakie stosunki. Wszystkie te wiadomości uznał dep. Gniewosz sam za najzupełniej nieprawdziwe. Wystosował on do nas następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam Pana uprzejmie, abyś pogłoski, jakie do mojej audyencyi u Najj. Pana przywiązywano i rozszerzano, naznaczył z całą stanowczością, jako zupełnie nieprawdziwe. *Włodzimierz Gniewosz.*

O emigracyi mówił następująco dr. Henryk Wielowieyski na sobotniem posiedzeniu Izby posłów: „Z tej połowy monarchii emigruje rocznie 35—40.000, z całej monarchii 75—80.000 ludzi. Wychodźtwo jest wotum nieufności i zarzutem przeciw państwu, które obowiązków swoich względem ludności nie spełnia. Opinia publiczna w osądzaniu tej kwestyi nie jest zgodną. Podczas gdy jedni wychodźtwo uważają za anormalny objaw i przyczyn jego dopatrują się w ucisku podatkowym, w fiskalizmie, w narodowem odgraniczeniu, w militaryzmie itp., uważają je inni za objaw normalny, panujący we wszystkich państwach i świadczący o dzielności i przedsiębiorczości ducha emigrantów.“ Mowca wskazał następnie na wielkie nadużycia, jakie zachodzą przy wychodźtwie, a które np. wyszły na jaw w znanym procesie wadowickim. Mimo to emigracya z każdym rokiem się wzmaga, a szczególnie dziś północna Ameryka stanowi cel dla emigrantów z Galicyi. Ale do Stanów Zjednoczonych emigruje corocznie 300 do 400 tysięcy ludzi, a wskutek tego panuje tam tak wielka konkurencya między robotnikami, iż niektórzy zmuszeni są udawać się do Kanady lub Brazylii; w ostatnim kraju ograniczeni są do plantacyj kawy, gdzie wytrzymać nie mogą. Austryacki, a szczególnie słowiański wychodźca jest paryasem wśród wychodźców, gdyż niczego nie ma dla swojej obrony. Mowca omawiał zarządzenia, jakie poczyniono w innych państwach jak w Anglii, Belgii, Niemczech, dla ochrony wychodźców i wskazał na inicyatywę prywatną, która wiele dobrego w tym kierunku tworzy, między innemi na działalność towarzystwa św. Rafała, i zaznaczył, iż u nas społeczeństwo tą kwestyą się nie interesuje. Co się tyczy stanowiska rządu w tej sprawie, to uznać należy, że szczególnie minister spraw wewnętrznych ożywiony jest dobremi chęciami. Skutki tego nie są jeszcze widoczne i należy tylko pragnąć, aby dobra wola ministra doprowadziła do konkretnych rezultatów. Ubolewać trzeba, iż urzędy konsularne nie są co do emigracyi odpowiednio zorganizowane. Wychodźtwu, odbywającemu się bez planu, możnaby zaradzić tylko przez utworzenie dobrze zorganizowanej służby inspekcyjnej, przez ruchliwą działalność rządów konsularnych i praktyczną politykę kolonizacyjną. Nie trzeba przytem myśleć o nabywaniu nowych części kraju; wystarczy, jeśli się ludności zaleci pewne okolice, w które emigracya zwrócić się powinna. Jeśli emigrujący robotnicy będą nadzorowani, jeśli biura emigracyjne będą składały kaucyę i będą obowiązane stosować się do surowych przepisów i jeśli się poczyni potrzebne zarządzenia, mające na celu informowanie i przestrzeganie publiczności, natenczas uchyli się wiele nadużyć i niewłaściwości w ruchu emigracyjnym. Mowca zapowiedział, iż w porozumieniu z ks. Schwarzenbergiem wystąpi w Izbie z odnośnemi projektami i prosił rząd, aby sprawę emigracyi zbadał i poczynił w tej mierze przynajmniej przygotowawcze kroki.

Wystawa krajowa r. 1894. Dyrekcya wystawy zawiadamia niniejszem interesowanych, że z powodu zupełnego braku miejsca w stajniach, zgłoszenia w dziale bydła użytkowego i rozpłodowego nadal przyjmowane nie będą. Nie dotyczy to naturalnie okazów dawniej już tymczasowo zgłoszonych, jak również zgłoszeń w dziale owiec, nierogacizny, drobiu i królików, które i nadal będą przyjmowane.

Sekcya kobiet na wystawie krajowej oznajmia: We czwartek dnia 19. bm. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w mieszkaniu przewodniczącej (ul. Trzeciego Maja l. 19) ostatnie posiedzenie referentek przed zwołaniem pełnej sekcyi.

Konkurencya muzyk wojskowych. Zawodowi muzycy urządzili 12 bm. w Wiedniu wiec dla omówienia tej żywotnej kwestyi. Muzyki wojskowe, utrzymywane kosztem pułków, wytwarzają dotkliwą konkurencyę kapelom prywatnym, mogą bowiem za skromnem wynagrodzeniem wykonywać i spółdziałać w różnych produkcyach, nie licząc na ten zarobek, który nie stanowi kwestyi bytu kapeli. Wręcz przeciwnie ma się rzecz z kapelami prywatnemi, które ograniczone na zarobek z produkcyj, walczą o byt i z powodu konkurencyi wojskowych nie mogą się rozwijać, nie mogą zyskiwać nowych sił i mają dochody niewystarczające na pokrycie najskromniejszego wynagrodzenia kapelistów. Zgromadzenie, w którem wzięli udział posłowie do Rady państwa Pernerstorfer i Lueger powzięło jednomyślnie rezolucyę wyrażającą protest przeciw współdziałaniu kapel wojskowych w przedstawieniach teatralnych i wzywającą muzyków, ażeby nie spółdziałali w produkcyach, do których wezwane są wojskowe kapele. Zgromadzenie wyraziło też swe niezadowolenie z powodu, iż na bankiecie dla burmistrza Grübla przygrywała kapela wojskowa. Pernerstorfer i Lueger przyrzekli poprzeć słuszne żądania muzyków.

I nas we Lwowie podobne panują stosunki; na cele humanitarne urządza się zabawy i festyny, ale nie zawsze pamięta się o „Harmonii“, kapeli miejskiej, która walczy o byt swój, a obecnie dzięki niezmordowanej pracy p. Miecz. Sołtysa pod względem artystycznym ogromnie się podniosła i może dobrze konkurować z kapelami wojskowemi. Dała tego dowody w ostatnich występach swych przy uroczystościach Kościuszkowskich a onegdaj w teatrze ludowym. Tylko trochę poparcia, zachęty ze strony ogółu, a złamie się konkurencyę wojskowych muzyk.

50-letni jubileusz galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, która 1 stycznia 1844 r. rozpoczęła swoje czynności, przypada na ten rok. Z tego powodu dyrekcya jeszcze w r. 1893 powzięła różne uchwały, które obecnie będą wykonane. W szczególności na wniosek p. Romanowicza postanowiła utworzyć kosztem 200.000 zł. fundusz budowy tanich domów dla robotników i na ten cel odkładać corocznie pewną część rozporządzalnych zysków. Urzędnicy, emeryci i wdowy otrzymają półroczną remuneracyą. Dyrekcya poleciła syndykowi kasy oszczędności, adwokatowi Małachowskiemu, napisanie pamiętnika jubileuszowego, zawierającego historyę powstania i rozwoju kasy oszczędności od 1 stycznia 1844 do końca grudnia 1893 r. Pamiętnik ten jest już w druku i prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu opuści prasę. Wreszcie postanowiła dyrekcya na pamiątkę jubileuszu kosztem 5000 zł. sprawić jeden witraż w archikatedrze lwowskiej. Wykonanie tej uchwały, powziętej na wniosek członka wydziału kasy, ks. infułata Zabłockiego, będzie poruczone jednemu z tutejszych artystów. Wszystkie te uchwały będą przedłożone do aprobaty walnemu zgromadzeniu członków kasy, które się odbędzie 21 bm. w sobotę. Skoro uchwały uzyskają zatwierdzenie władz rządowych, nastąpi uroczyste zebranie jubileuszowe prawdopodobnie w maju b. r.

Walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w sobotę, dnia 21. bm. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń kasy oszczędności.

Poufne posiedzenie rady miejskiej dla przeprowadzenia rozprawy nad sprawozdaniem dra Gerstmana o działalności Rady szkolnej krajowej i dla załatwienia innych spraw od dłuższego czasu zalegających, odbędzie się we czwartek dnia 19. b. m.

Z Towarzystwa historycznego. W sprawozdaniu naszem z piątkowego odczytu rektora Małeckiego nazwano Hankego, który w myśl swej mylnej teoryi naukowej dopuścił się prawdopodobnie fałszerstwa na jednem zdaniu kroniki Baszka, profesorem uniwersytetu wrocławskiego. Wymaga to o tyle sprostowania, że nie był on profesorem uniwersytetu ale nauczycielem w szkole „Elisabethaneum“ i urzędnikiem jakiejś biblioteki.

Na pomnik Karpińskiego. Zapowiedziany odczyt p. Próchnickiego p. t. „Wspomnienie o życiu i pismach Franciszka Karpińskiego“ odbędzie się w piątek 20. bm. o godz. 5 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej. Cały dochód przeznaczony jest na rzecz budowy kościoła w Hołoskowie, miejscu urodzenia poety. I cel szlachetny i osoba prelegenta, znanego w szerokich kołach naszego miasta z wymowy i obszernej wiedzy, pozwalają mieć nadzieję, że zgromadzi się liczny zastęp słuchaczy.

Kilkutygodniowe dziecię znaleziono wczoraj przed południem w kościele OO. Bernardynów. Za matką biednego niemowlęcia zarządzono energiczne poszukiwania.

Zmiana własności. Kopalnie nafty w Wańkowie, w powiecie liskim, należące do p. Józefa Wiktora i Spółki, nabył p. Perkins za cenę 350.000 zł. gotówką, bez akcyi. Nowonabywca, który we wschodniej Galicyi posiada już przedsiębiorstwo naftowe, jest zięciem niedawno zmarłego milionowego przemysłowca i członka parlamentu Eliotta. Kopalnia w Wańkowie dzięki energii dotychczasowego właściciela, rozwinęła się bardzo pomyślnie, bo wydaje miesięcznie 3.000 cetn. metrycznych nafty.

Jubileusz. Z powodu 25-letniego jubileuszu urzędowania prezesa Rady powiatowej w Grybowie p. br. Karola Brunickiego, wystosował Wydział krajowy do niego następujące pismo: Ćwierć wieku minęło od chwili, w której panie baronie objąłeś zaszczytny, ale zarazem z uciążliwymi obowiązkami połączony urząd prezesa Rady powiatowej, powołany na stanowisko zaufaniem wyborców, Rady powiatowej i wolą cesarza. Wobec tego pięknego jubileuszu poczuwa się Wydział krajowy do miłego obowiązku złożenia panu podziękowania za jego dotychczasową skuteczną pracę około dobra powiatu grybowskiego, wyrażając zarazem życzenie, abyś pan pełnić mógł ten urząd jeszcze przez długie lata.

Prośba. Wobec ciężkich i krytycznych materyalnie czasów, traci się odwagę do przedsięwzięcia jakiegokolwiek dzieła, a tem więcej poważnego i bez funduszów. Nie łatwo też rękę wyciągnąć o pomoc gdy się słyszy niejednokrotnie: „Że już za dużo tej żebraniny“. Zaiste! tak jest, ale co począć, gdy biedna nasza Ojczyzna nie ma możnych dawnych fundatorów i dobrodziejów, którzy nas samodzielnie obdarzali wspaniałymi przybytkami Pańskimi, świadczącymi o ich dobrobycie i pobożności. Możność naszych przodków zniknęła, może niekoniecznie z naszej winy; ale pobożność i ofiarność nawet przy naszej biedzie dzięki Bogu nie ustaje; i znowu niech Bóg zachowa, by inaczej było! bo wtenczas stracilibyśmy nawet powinowactwo z naszymi przodkami. Kurcząc rękę naszą, choćby dla podtrzymania w całości spuścizny po ojcach naszych, pokazalibyśmy się niewdzięcznymi dla ich pamięci, na którą ze wszech miar zasługują. Przodkowie nasi dobrze wiedzieli co robią, i owszem, oni przewidywali może w swej mądrości naszą smutną teraźniejszość, odgadywali naprzód, że wrogowie nasi będą nam chcieli wydrzeć to — co najdroższem dla nas zawsze było i być powinno, to jest wiarę naszą św. i dlatego zostawili nam jej jakkolwiek nieme pamiątki, ale żywo przemawiające do serc naszych.

Tłumaczami znowu tych pomników wiary ustanowili przodkowie nasi duchowieństwo, aby ono było strażą i tłumaczem ich wzniosłych intencyj. Zaszczytnemu temu zadaniu ma obowiązek duchowieństwo być wiernem, już to z powołania swego, już to jako kość z kości swoich przodków. Duchowieństwu więc nie wolno się przeniewierzyć tak zaufaniu w niem położonemu, jak również swoim drogim uczuciom narodowym.

W imię tych obowiązków nie wolno mu znowu przypuścić, że w potrzebie zostanie samo i w opuszczeniu. A więc nie wolno mu zrażać się mnogością potrzeb „ani zbytnią żebraniną“, ale z wiarą i ufnością w błogosławieństwo Boże, w imię dobrej i zbożnej sprawy wyciągać rękę po ofiarę i pomoc gdy tego zachodzi potrzeba nie cierpiąca zwłoki.

Podpisany, wraz ze swymi braćmi zakonnymi wie dobrze, że „Sadzawka na Skałce“ należy do drogich historycznych zabytków naszej przeszłości, którą nasi Ojcowie oddali pod opiekę naszą — lud nasz otacza ją czcią i wiarą; aby ta wiara nigdy w nim nie ustała, to powinno być życzeniem ludzi dobrej woli, ale co święte i drogie, powinno być odpowiednio zabezpieczone — inaczej traci swoją powagę. W imię tego przekonania, z całą szczerością i otwartością a z niemniejszą boleścią wyznać muszę, że owa „Sadzawka“ wymaga koniecznej i niezwłocznej restauracyi, i na ten to cel z całem zaufaniem wyciągam rękę, żebrząc opieki nad drogą pamiątką po naszych Ojcach, nad Sadzawką na Skałce.

Śp. Ludwik Zarewicz, sumienny badacz i monografista, widząc nas zabierających się przed pięciu laty do restauracyi kościoła na Skałce, w swej monografii „Skałka“, chcąc dodać odwagi do pracy, a całe społeczeństwo zachęcić do ofiarności na ten cel, zakończył monografię „Skałka“ słowy O. Marka Karmelity: „Biedny ludu! szanuj pamiątki poojcowskie, bo to twoja arka narodowa“.

Podpisany z całem swem Zgromadzeniem ma nadzieję, że da Bóg, iż głos jego nie będzie „głosem wołającego na puszczy“, i znowu wierzy, że każdy grosz wdowi na ten cel dany, za przyczyną Wielkiego naszego Patrona św. Stanisława, zostanie hojnie nagrodzony.

X. Ambroży Federowicz.
przeor OO. Paulinów.

Ze Złoczowa piszą nam: Przed kilkunastu latami zmarł i tu w Złoczowie pochowany został śp. Seweryn Płachetko, były profesor gimnazyum w Buczaczu i dyrektor gimnazyum w Złoczowie. Grono byłych jego uczniów, chcąc uczcić pamięć tego zacnego nauczyciela, prawdziwego przyjaciela uczącej się młodzieży, postanowiło na grobie kryjącym zwłoki tego zacnego męża, na miejsce pochylonego ze starości krzyża, postawić stosowny pomnik. Nie wątpiąc, że każdy z byłych uczniów i przyjaciół śp. Seweryna Płachetki do ziszczenia się tego dzieła przyczynić się zechce, zawiązany *ad hoc* komitet uprasza o nadesłanie choćby najskromniejszego datku na cel powyższy na ręce p. Szymona Trusza, profesora gimnazyalnego w Złoczowie.

Krzyż pamiątkowy za niewinnie pomordowanych Krożan poświęcono dnia 8. bm. w Kamienicy, wsi hr. Potulickiego, w powiecie limanowskim. Podniosłą przemową do licznie zgromadzonego ludu wygłosił dziekan ks. Górski.

Zajścia w Rzeszowie. Urzędowa *Gazeta lwowska* pisze: „Rozgłos nadany zajściom w Rzeszowie w czasie obchodu Kościuszkowskiej rocznicy, zajściom pomiędzy władzą wojskową a tamtejszym magistratem i ludnością cywilną, spowodował p. namiestnika, do interwencyi w tej przykrej sprawie. Reprezentanci rady miejskiej w Rzeszowie, przybyli do Lwowa, a p. namiestnik na podstawie informacyj, otrzymanych z komendy korpusu 10-go, oświadczył, że jakkolwiek w zajściach tych i ludność cywilna dała się porwać do godnych ubolewania wybryków, to wszakże: 1. władza wojskowa w Rzeszowie przekroczyła swój zakres działania, a sposób, w jaki władza ta odnosiła się w swych pismach do magistratu w Rzeszowie, był niewłaściwy. W końcu oznajmił p. namiestnik deputacyi, iż ze strony komendy korpusu przedsięwzięto wszelkie środki, aby na przyszłość podobne przekroczenia zakresu działania władz i organów wojskowych, nie mogły mieć miejsca“.

Stowarzyszenie artystów polskich. Statut powszechnego stowarzyszenia polskich artystów w Krakowie został zatwierdzony przez namiestnictwo. W najbliższym czasie zwołanem będzie poufne zebranie inicyatorów, a następnie walne zgromadzenie członków stowarzyszenia, którzy w r. 1891 do niego w zasadzie przystąpili. Statut ten dozwala na zakładanie filij, powstanie więc niezwłocznie filia we Lwowie. Nowe stowarzyszenie witamy życzliwie w przekonaniu, że położy ono kres nienormalnym stosunkom, które w ostatnich czasach w sferach artystycznych się wytworzyły.

Dożywotnie wsparcie. Marszałek ks. Sanguszko, jako zastępca kuratora fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, nadał wsparcie z tej fundacyi o rocznych 300 zł., Stanisławowi Brzostowskiemu, podoficerowi wojsk polskich z r. 1821, zamieszkałemu w Nimes we Francyi.

Uroczystość Kościuszkowska w Wiedniu. Stowarzyszenie studentów polskich w Wiedniu „Ognisko“ obchodziło rocznicę Kościuszkowską uroczystym wieczorem. Salę zapełnili szczelnie Polacy zamieszkali w Wiedniu. Jawiły się również deputacye ruskiego towarzystwa „Hromada“, towarzystwa studentów bułgarskich „Bałkan“ i kilku oficerów bułgarskich, uczęszczających do wiedeńskiej szkoły wojennej. Po przemówieniu wstępnem, wygłoszonem przez studenta p. Bieniaszewskiego, nastąpiły produkcye skrzypka p. Druckera, deklamacya panny Noskiewiczównej „Pogrzeb Kościuszki“ i odczyt p. Rutońskiego „Spuścizna Kościuszki“. Obchód zakończył przemową poseł Potoczek. Po koncercie odbył się komers.

W puszczy białowieskiej odbyło się tymi dniami osobliwsze w swoim rodzaju polowanie na żubry. Liczba tych ostatnich wynosi obecnie 900 głów, a ministerstwo apanaży, którego puszcza ta jest własnością, polowań na nie nigdy nie urządza. Do zrobienia tym razem wyjątku przyczyniła się okoliczność, iż pomiędzy żubrami znalazł się jeden, który niezmiernie wielkie szkody wyrządzał. Do udziału w tej rzadkiej *hunting-party* zaproszono następujące osoby: kniazia Ł. Wiaziemskiego, kierownika zarządu apanaży, jego pomocnika Beera, nadłowczego carskiego kniazia Galicyna i jenerała M. Tołstoja, znanego z walki w wąwozie Szypka podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Dwaj ostatni zastrzelili po jednym żubrze, których skóry odesłano do muzeów petersburskich.

Zjazd koleżeński b. uczniów gimnazyum IV. we Lwowie, którzy składali razem egzamin dojrzałości w r. 1884 odbędzie się w dniu 29. czerwca br. we Lwowie. Komitet uprasza wszystkich kolegów, ażeby zechcieli najdalej do dnia 10. maja br. zgłosić miejsce obecnego swego pobytu pod adresem dr. Jana Papé'go, Lwów, ulica Pańska l. 13, który następnie udzieli bliższych szczegółów listownie.

OFIARY.

W ciągu I. kwartału 1894 wybrało Stowarzyszenie szynkarzy lwowskich z puszek fund. Tadeusza Kościuszki umieszczonych w lokalach publicznych razem kwotę 100 złr. 63 ct., którą umieszczono na książeczkę kasy oszczędności.

Z puszek nadesłanych do prezydyum magistratu wybrano 30 złr. 34 ct., które umieszczono na książeczkę kasy oszczędności l. 21.952.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 18. bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Tow. Na porządku dziennym: Wykład p. br. Gostkowskiego „O przestrzeniach na ziemi i w przestworze“.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego, odbędzie się w niedzielę dnia 29. bm. na strzelnicy miejskiej

Sztuki piękne.

Teatr.

„Minowski“ komedya Mańkowskiego, przedstawiona po raz pierwszy wczoraj na naszej scenie, ma bardzo wielkie za-

lety, ale i wielkie wady, jak to się zresztą często zdarza w dziełach znaczniejszych talentów. Talentem takim bez wątpienia jest Mańkowski i wszystkie też cechy talentu tego nosi wczorajsza premiera. Pomysł jest oryginalny, sumiennie i z wielkiem pogłębieniem opracowany, typy z wyjątkiem samego Minowskiego świeże i naturalne, intryga zawiązana i przeprowadzona bardzo zręcznie, ale z drugiej strony cały utwór za mało jest sceniczny, akcya toczy się ciężko i powoli tak powoli, że n. p. akt pierwszy nuży i zniechęca słuchaczy. Dopiero akt drugi rozbudza zainteresowanie, które już wprawdzie nie opuszcza słuchacza, ale wymaga ciągłego skupienia całej jego uwagi. Zarzucić jeszcze można, że postać Minowskiego przedstawioną jest zbyt karykaturalnie. Minowski, to trybun ludowy, jaki niejeden w naszem społeczeństwie się wychodował — pusty pęcherz, w który dmuchają i wydymają wszelkiego rodzaju demokraci, a który dobiwszy się popularności, uwierzył sam w swoją wielkość i swoje posłannictwo. Ale ten Minowski, którego widzieliśmy wczoraj na scenie, jest tak ograniczony i dochodzi do takiego przeświadczenia o swej wielkości, że w życiu codziennem wziętym byłby za obłąkanego i śmianoby się tak z niego, jak śmiała się wczoraj publiczność z jego przydługich nieco tyrad, złożonych z samych podchwyconych obcych frazesów, przez niego nieświadomie jako własnych powtarzanych. Jako taki więc nie nadaje się na bohatera poważnej komedyi, podczas gdy nieco mniej tylko karykaturalnie przedstawiony, byłby doskonałym typem, wziętym z obozu naszej demokracyi.

Około tego Minowskiego grupują się wszyscy krzykacze powiatowi, nazywają go swoim ojcem i trybunem, a schlebiając mu ustawicznie, potęgują w nim jego zarozumiałość i przeświadczenie o własnej wielkości. Drugi obóz stanowią hrabia i sędzia, obaj ludzie zacni, pracowici, świadczący nie słowem, ale uczynkiem wiele dobrego, mimo to jednak niepopularni wśród braci szlachty, może właśnie dlatego, że przenoszą ich wartością swą moralną i majątkiem. Wyrazem antagonizmu obu tych obozów jest wyrok sądu polubownego, rozstrzygnięty przy równości głosów przez superarbitra Minowskiego, a odsądzający zupełnie niesłusznie hrabiego od prawa żądania zwrotu pożyczonej jednemu z drobnych właścicieli sumy. Wyrok taki niesłuszny wydał Minowski nie tyle może z niesumienności, ile z głupoty. Sędzia przyrzeka sobie w duchu ukarać Minowskiego.

Sposobność ku temu nadarza się wkrótce. Syn Minowskiego pokochał i uwiódł dziewczynę wiejską. Ożeniłby się z nią chętnie, ale ojciec ani słyszeć o em nie chce, marząc dla syna o jakiejś wielkiej partyi, hrabiance lub księżniczce, marząc o dynastyi Minowskich. Otóż sędzia nie podając nazwisk, zwołuje obywateli na sąd obywatelski. Minowski przewodniczy zebraniu. Sędzia, tając ciągle nazwiska, przedkłada sprawę, a zebrani na wniosek Minowskiego, który pewnym jest, że uwodzicielem jest syn hrabiego, orzekają, że uwodziciel winien jest poślubić uwiedzioną. Lecz gdy Minowski dowiaduje się nazwisko prawdziwego sprawcy, unosi się oburzeniem: wypada z swej roli trybuna ludu i demokraty; krzyczy, że taki wyrok podstępem u niego wyłudzono, krzyczy, że hańbą, by szlachcic żenił się z chłopką, przeklina syna, wypędza go z domu i żadne prośby i łzy poruszyć go nie są w stanie. Dopiero syn hrabiego, który wiecznie drwi z niego, przemawiając do jego wielkości, przekonywa go, że tę chłopkę fatum właśnie wybrało do założenia dynastyi Minowskich i skłania do udzielenia zezwolenia na małżeństwo syna. Ten trybun ludowy chełpliwy, a próżny, nie czuły na głos serca, a nie poddający się głosom rozumu, bo sam go nie ma, daje posłuch tylko słowom próżnym i jemu schlebiającym.

Na tem tle osnuł Mańkowski bogatą fabułę, pełną nieraz scen oryginalnych, ciekawych i zajmujących, chociaż pełną scen nużących i powolnych; — w każdym jednak razie sztuki tej posłuchać warto. Poszczególne postacie są bardzo dobre, zwłaszcza syn hrabiego jest typem nadzwyczaj udatnym i świeżym.

Publiczność z początku obojętna, później z coraz większem zainteresowaniem przysłuchiwała się „Minowskiemu" i w końcu szczeremi oklaskami dziękowała autorowi.

Wśród artystów biorących udział w wykonaniu tej sztuki, wyróżniali się pp. Żelazowski i Siemaszko, pierwszy jako syn hrabiego, niezrównany w tej roli, drugi jako Minowski. P. Siemaszko był doskonale scharakteryzowany i odtworzył postać trybuna ludowego z wielkim artyzmem scenicznym i sumiennem przygotowaniem. Do ich gry dostrajali się panie Żelazowska, Stachowiczowa i pp. Hierowski i Jaworski. Pomniejsze role spoczywały w rękach pań Cichockiej i Otrębiny i pp. Kliszewskiego, Dębickiego, Feldmana i i. Reżyserya była bardzo staranną.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś we wtorek „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Trzeci gościnny występ pny Miry Hellerówney i p. Aleksandra Myszugi. Jutro we środę po raz drugi „Minowski" komedya w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego. We czwartek „Favorita" wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego, czwarty gościnny występ pny Miry Hellerównej i p. Aleksandra Myszugi. W piątek „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca) i „Uroki" komedya w 1 akcie przez Irenę M.

Z komedyi W. Sardou pt. „Dora" z panią Stachowiczową w roli tytułowej odbywają się codzień próby sceniczne pod reżyseryą p. Żelazowskiego.

* **Konkurs Supińskiego.** Uzupełniając naszą notatkę w nr. 78 *Gazety Narodowej* podajemy, że manuskrypta na konkurs na dzieło naukowe, oceniające pisma ekonomiczno-społeczne Józefa Supińskiego, nadsyłać należy na ręce dr. Kalksteina w Poznaniu najpóźniej do 1. kwietnia 1896.

Ostatnie wiadomości.

Dniew. Warszawskij dowiaduje się, że komisya złożona dla narad nad sprawą reformy banku włościańskiego, zamierza rozszerzyć znacznie zakres działalności oddziału tego banku w Królestwie Polskiem a to w celu zmniejszenia obdłużenia tamtejszych włościan. Badanie obdłużenia włościan gubernii radomskiej, dokonane w roku 1888 przez członka tej komisyi p. Mokiejewa, wykazało, że na każdy morg gruntu włościańskiego w tej gubernii przypada 9 rubli długu, a na każdego włościanina 77 rubli. O obdłużeniu włościan w innych guberniach Krolestwa Polskiego p. Mokiejew nie zebrał równie dokładnych wiadomości, na zasadzie jednak niektórych danych doszedł do wniosku, że i w innych miejscowościach obciąża włościaństwo niemniej długów, jak w gubernii radomskiej. Obdłużenie włościan od r. 1888 nie o wiele się zmniejszyło, i dlatego pomoc miejscowych oddziałów banku włościańskiego, w celu oswobodzenia włościan od długów, zaciągniętych przeważnie, jak to wykazał p. Mokiejew, na kupno działów gruntu, albo na spłatę współspadkobierców — oraz udzielanie przez oddziały banku pożyczek włościanom na przeprowadzenie działów familijnych i uregulowanie praw współspadkobierców, oddziałałoby bardzo na podniesienie dobrobytu włościan w Królestwie, zdejmując z nich brzemię żydowskich procentów.

Ministerstwo dóbr państwa opracowuje projekt utworzenia rządowego „biura centralnego dla spraw przemysłu górniczego" w gubernii Królestwa Polskiego. Biuro centralne ma funkcyonować w Suchedniowie, gdzie już jest siedziba naczelnika rządowych zakładów górniczych. Do atrybucyj nowego wydziału górniczego będzie dołączony specyalny nadzór nad wszystkiemi zakładami balneologicznemi w kraju.

W Raciborzu na Szląsku pruskim obradowało w tych dniach zebranie katolików niemieckich, celem utworzenia komitetu powiatowego. Przy tej sposobności ks. Loos uczynił wniosek, aby w górno-szląskich szkołach wykład religii odbywał się po polsku i morawsku; także mają uczyć dzieci polskich pieśni kościelnych. W ogóle żądał ks. Loos, aby w publicznem życiu uwzględnić także język polski i morawski. Dla objaśnienia dodajemy, że na Górnym Szląsku pruskim mieszka przeszło milion Polaków, a Morawian przeszło 50.000.

Biskup prawosławny wołyńsko-żytomierski wydał kurendę do wszystkich dziekanów z poleceniem, aby treść jej zakomunikowano duchowieństwu parafialnemu. W niej z całą stanowczością poleca, aby w interesie rusyfikacyi kraju, w czem duchowieństwo prawosławne winno popierać rząd „jak najusilniej", nie używano bezwarunkowo żydów ani do budowy, ani też do naprawy cerkwi i zabudowań cerkiewnych. Dotąd zdarzało się to dosyć często pod pozorem, iż w danej miejscowości nie ma rzemieślników lub robotników wyznania chrześcijańskiego.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu odrzuciła Izba wniosek Hofmana, aby otwarto dyskusyę nad odpowiedzią ministra sprawiedliwości, udzieloną w sobotę na interpelacyę w sprawie postępowania z prasą.

Russ oświadczył, że odpowiedź ministra wywołała wśród niemieckiej lewicy niezwykłe zdumienie. Lewica pragnie szybkiej zmiany ustawy, która umożliwia tego rodzaju interpelacye.

Młodoczech Pacak wniósł, aby polecić komisyi prasowej, iżby w sprawie tej złożyła w przeciągu ośmiu dni sprawozdanie. Wniosek ten przyjęty został wśród oklasków znaczną większością. Za wnioskiem głosowała także niemiecka lewica.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych omawiał dep. Potoczek stosunki panujące w Galicyi na polu budowli wodnych i dróg. Mowca wymienia szereg powiatów, gdzie szersza inicyatywa rządu byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla ludności i kraju. Wydział krajowy czyni wszystko, co może, ale same fundusze krajowe nie wystarczą, jeśli państwo nie przyjdzie z pomocą.

Formanek domagał się regulacyi Łaby.

Po przemówieniach kilku mowców, którzy wygłosili potrzeby regulacyjne odnośnych krajów, pozycyę tę uchwalono bez zmiany.

Przystąpiono do obrad nad ustawą, dotyczącą przepisów meldunkowych należących do pospolitego ruszenia. Sprawozdawcą był Promber.

Pacak wniósł przejście do porządku dziennego nad całą ustawą, albowiem takowa nakłada nowe ciężary na ludność i na gminy. Ustawa zmierza właściwie do prawidłowego asenterunku do pospolitego ruszenia, ponieważ meldunki te odbywać się będą w obecności lekarzy. Rząd nie chce bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich, by rzekomo nie obciążać ludności wiejskiej, ale w ustawie niniejszej o ciężarach tych rząd wcale nie wspomina.

Popowski bronił przedłożenia, dowodząc potrzeby wzmocnienia siły zbrojnej.

Kaiser sprzeciwił się przedłożeniu, albowiem ostatniemi laty jedynie to się uchwala w parlamencie, co dotyczy armii. Każdoczesna większość parlamentarna sądzi, że wypełnia swój obowiązek, jeżeli na każde przedłożenie wojskowe odpowie sakramentalnem „Tak i Amen". Na ludność nakłada się bez przerwy nowe ciężary, ale o reformie wyborczej nikt słyszeć nie chce.

Hompesz bronił przedłożenia.

Schamanek wyraził zdanie, że ustawa jest lekkomyślnie ułożona. Chodzi tu o umożliwienie ministrowi wydawania rozmaitych, dowolnych rozporządzeń. Mowca żali się na złe obchodzenie się z oficerami i żołnierzami czeskiej narodowości.

Wrabetz interpelował rząd z powodu podburzających antysemickich kazań, wygłaszanych przez proboszcza Deckerta.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Dzisiaj odbędą się posiedzenia kilku komisyj, między temi pierwsze posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń d. 17. kwietnia. W sprawie reskryptu ministra sprawiedliwości co do konfiskat, ogłasza półurzędowa *Stara Presse* komunikat, którego celem zapewne zatrzeć, a przynajmniej osłabić złe wrażenie, jakie ten reskrypt we wszystkich prawie kołach parlamentarnych wywołał. Komunikat ten opiewa:

„Odpowiedź ministra sprawiedliwości na posiedzeniu Izby posłów z dnia 14 bm. na interpelacyę Pradego i towarzyszy w sprawie konfiskowania gazet i połączone z nią uwiadomienie o odnośnym reskrypcie ministra sprawiedliwości, dały ostatniemi dniami powód do rozmaitych rozbiorów publicystycznych. Powiadano przytem, że zamiarem wspomnianego reskryptu było ukrócić wolność prasy, ustawami zasadniczemi poręczoną.

Wobec tego musimy zauważyć, że reskrypt ów wcale nie był wydany celem zaostrzenia przepisów prasowych, że owszem reskrypt w swojej decydującej części uwzględnił tylko życzenia regulacyi postępowania przy konfiskatach, które to życzenie częstokroć manifestowane było w praktyce, a nawet do akcyi komisyi prasowej Izby posłów poprowadziło. Dotychczas wszystkie rządy trzymały się tego zapatrywania, że nie istnieje żaden prawny obowiązek do podania powodu konfiskaty. Regulacya zaś postępowania przy konfiskatach gazet już się w interesach wszystkich dotyczących czynnikach z tego powodu bardzo pożądaną okazała, że w praktyce w tego rodzaju wypadkach bardzo różnorako postępowano. Wobec dotychczasowej procedury, wedle której pozostawiono do woli władz, podać powód do konfiskaty albo nie podać, reskrypt rzeczony ustanawia zobowiązanie do podania stronom powodu w każdym poszczególnym wypadku.

Ganione w rozmaitych czasopismach ograniczenia, które jakoby reskrypt ministeryalny za sobą pociągał, są zwrócone jedynie przeciw pewnym demonstracyom, w jakich się niektóre czasopisma w razie konfiskaty lubują. Na szczęście są takie wypadki tylko wyjątkami, i można chyba przypuszczać, że konieczność do występowania w duchu reskryptu ministeryalnego, tylko sporadycznie się wydarzy. Przedewszystkiem zaś, skoro już sprawa ta stała się przedmiotem dalszych obrad komisyi prasowej Izby posłów, wyniku tych obrad wyczekiwać należy".

TELEGRAMY.

Wiedeń dnia 17. kwietnia. Czeladnicy stolarscy uchwalili na wczorajszem zebraniu w ratuszu, rozpocząć dzisiaj strejk. Do zmowy przystąpiło 15.000 robotników stolarskich. Po zgromadzeniu uczestnicy rozeszli się spokojnie. Strejkujący domagają się zniesienia płacy akordowej, ośmiogodzinnego dnia pracy i półtrzecia zł. najniższej płacy dziennej.

Budapeszt d. 17. kwietnia. Z powodu zaprowadzenia postępowania sumarycznego zamianuje rząd 120 nowych sędziów.

Porucznik honwedów Jerzy Karacsonyi, który skradłszy z kasy pułkowej w Sybinie przeszło tysiąc zł., zbiegł, został w Kołoszwarze poznany i zastrzelił się w chwili, gdy go żandarmi aresztować mieli.

Berlin dnia 17. kwietnia. Rajchstag przyjął wczoraj 168 głosami przeciw 145 wniosek względem zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Za wnioskiem głosowali: centrum, Polacy, socyaliści, Alzatczycy i część wolnomyślnych.

Berlin d. 17. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* podnosi, że silnem życzeniem francuskich kół decydujących jest, utworzyć z Nancy punkt centralny najdalej wysuniętej linii obronnej, przez co pogotowie wojenne Francyi na granicy wschodniej wielce się spotęguje.

Koburg d. 17. kwietnia. Carewicz następca i wielcy książęta Włodzimierz, Sergiusz i Paweł z żonami przybyli tu wczoraj.

Rzym d. 17. kwietnia. Crispi oświadczył w Izbie posłów, że jeżeli ona obstawać będzie przy zniżeniu etatu wojskowego, rząd zmuszony będzie rozwiązać Izbę.

W komisyi Izby posłów oświadczył Crispi, że wniósł o nadzwyczajne prerogatywy nie dlatego, aby wedle swego upodobania przeprowadzić reformy wyborcze lub finansowe, ale żeby zapomocą zdecentralizowania administracyi zapewnić państwowe dobrodziejstwa polityczne i oszczędności, których Izba od wielu lat pożąda.

Wskutek perswazyj prezydenta Izby posłów, cofnął Imbriani swoją interpelacyę, dotyczącą rozmowy króla z redaktorem *Figara*.

Rzym dnia 17. kwietnia. Cesarzowa niemiecka przybyła wczoraj z Abbazyi do Wenecyi incognito tylko z bratem swoim, ks. Güntherem, bez swoich dzieci.

Książę Neapolu (następca tronu) odpłynął swoim jachtem do Grecyi dla oglądania kanału Koryntckiego.

Ambasador hiszpański złożył rządowi włoskiemu podziękowanie za utrzymanie spokoju, tudzież za postępowanie ludności w czasie przybycia pielgrzymów hiszpańskich do Civitavecchii i pobytu ich w Rzymie.

Paryż dnia 17. kwietnia. Przedłożony wczoraj Izbie posłów budżet przy sumie wydatków 3.423,893.000 franków wykazuje pół miliona zwyżki w dochodach.

Belgrad dnia 17. kwietnia. Przewódca radykałów Pasicz zrezygnował z posady posła w Petersburgu; król przyjął rezygnacyę. Pasicz ma tu przybyć na zjazd wielkiego komitetu stronnictwa radykalnego, zwołanego na piątek.

Madryt d. 17. kwietnia. Spokój w Walencyi przywrócony. Prowadzi się dochodzenie celem wykrycia powodów uderzenia na pielgrzymów. Cywilny gubernator w Walencyi został usunięty za swoje niewłaściwe postępowanie podczas napadu pospólstwa na pielgrzymów.

Kopenhaga d. 17. kwietnia. Aresztowano tutaj dwóch emisaryuszów anarchistycznych z Wiednia.

Londyn d. 17. kwietnia. Rząd przedłożył wczoraj budżet na r. 1895. Rząd proponuje reformę podatku spadkowego w stosunku progresyjnym od 1—8 prc. Wolne od podatku mają być spadki do 100 funtów szterlingów. Konserwatyści nazywają projekt ten rządowy rewolucyjnym, socyalistycznym. Z tego podatku uzyskanoby 4 miliony ft. szt. (przeszło 42 mil. zł.) rocznie. Dalej proponuje rząd nieznaczne podwyższenie podatku od piwa i podatku dochodowego.

Aresztowany tu d. 14 bm. w City anarchista włoski Franciszek Polti nietylko miał przy sobie bombę, ale w mieszkaniu jego znaleziono różne preparaty chemiczne i dokumenty anarchistyczne. Polti był przyjaciela anarchisty Bourdina, który zginął przy swoim zamachu bombowym w Greenwich.

Dział ekonomiczny.

Projekt Banku
austryacko-węgierskiego.

Dnia 12. bm. wystosował guwerner Banku austro-węgierskiego notę w sprawie przedłużenia przywileju Banku do obu ministrów skarbu, do której dołączony został projekt statutów. Bliższe szczegóły o tem podaje *Pester Lloyd*.

Bank uważa organizacyę istniejącą od r. 1888 i system swej działalności, tak w ogóle jak i ze względu na oba państwa monarchii, za wypróbowany i odpowiadający celowi.

Jedną z przewodnich idei projektu statutów jest współdziałanie banku przy przeprowadzeniu reformy walutowej i utrzymaniu nowo zaprowadzonej waluty, a także znaczne powiększenie zapasu złota.

Zarząd banku spoczywać ma w rękach osobnego kuratoryum. Kuratoryum to miałoby za zadanie dać możność najwyższym organom państwowym i gospodarczym wglądania w czynności banku np. podczas ćwierćrocznych posiedzeń, mających się odbywać naprzemian w Wiedniu i Budapeszcie, i poddawać referaty gubernatora banku pod sąd tegoż zgromadzenia. W skład kuratoryum wchodzić mają obaj ministrowie skarbu, dalej ludzie fachowi, mianowani w równej liczbie przez rządy obu państw, osoby fungujące przy banku stale jako zastępcy rządu, przedstawiciele banku: gubernator, jeneralny sekretarz i ewentualnie dwaj lub trzej członkowie rady nadzorczej. W właściwym zarządzie banku nie ma zajść żadna ważniejsza zmiana, zakres działania jednak obu dyrekcyj ma być w ten sposób rozszerzony, że do nich należeć będzie cały kredyt osobisty pod kontrolą rady jeneralnej. Co do składu rady jeneralnej a także co do wicegubernatorów, nie proponuje bank żadnej zmiany, atoli nie miałby nic przeciw temu, gdyby rządy chciały mianować wicegubernatorów i gdyby liczba węgierskich członków rady jeneralnej została pomnożoną.

W pierwszej linii między żądaniami stoi spłata austryackiego długu państwowego bankowi. Żądanie to motywuje bank koniecznością pomnożenia zapasu złota, które zakupiłby za spłacone sumy. W związku z tem stoi wniosek banku na zredukowanie kapitału bankowego o 15 milionów. W razie gdyby rządy zgodziły się na ten wniosek, bank byłby wstanie przy zmniejszonym kapitale osiągać większe względnie zyski, a w następstwie tego i suma przypadająca obu państwom jako partycypacya zysku, byłaby znacznie większą. Ta jednak partycypacya państwa zawisłą ma być od tego, czy rządy dadzą bankowi możność osiągnięcia większych zysków.

Dalej stawia kierownictwo banku żądanie, aby mu oddane były w zarząd stojące do dyspozycyi zapasy kasowe obu państw. Jako minimalną wysokość noty bankowej proponuje bank kwotę 50 koron; państwo zaś ma oznaczyć granicę maksymalną.

Co do podziału zapasu gotówki nie zawiera projekt żadnego wniosku, dotacya jednak złotem węgierskiego zakładu głównego i zakładów filialnych już dlatego jest możliwą a nawet nie ulega wątpliwości, gdyż zamiana not państwowych na złoto uskutecznianą być może zarówno w Węgrzech jak i w kasie oddziału austryackiego.

Również nie ma w projekcie żadnej wzmianki o zapasie srebra w banku. Zarząd banku wychodzi z tego założenia, że większa część srebra potrzebną będzie dla ogólnego obrotu, a zresztą państwo postępować będzie z bankiem w ten sam sposób, jak z każdym innym posiadaczem monety srebrnej. Wychodząc prawdopodobnie z zasady nienaruszalności swego posiadania, nie wspomina także zarząd banku w projekcie swym nic o owych 13 milionach zysku monetowego, wciągniętych w conto rezerwowe.

Wedle projektu przywilej bankowy przedłużony ma być do r. 1912.

— **Wiedeń** 17 kwietnia. Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów opiewa: Oziminy przechowały się w ogóle w dobrym stanie, tylko żyto ucierpiało wiele w skutek posuchy. Robotom około jarzyn sprzyja piękna pogoda. Kiełkowanie i dalszy wzrost jarzyn utrudniony wskutek trwałej posuchy. Deszcz byłby bardzo pożądany i korzystny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 280·00 do 283·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 395.— do 405 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. -.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110.50 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.20 do 98 90, 4% los. w 1·½ lat 98·10 do 98·80 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·00 do 97 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96 80 do 97 50, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26 50 Losy miasta Stanisławowa 41·— to 44 —.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5 96 Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.33.— do 1.36·—. Rubel rosyjski papierowy 1.33 80 do 1·35·30. 100 marek niemieckich 60 85 do 61·35

Wiedeń d. 17 kwietnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·55, srebrna 98 30, austr. koronowa 98 00, złota 119 25, węg. koron. 95·17 złota 118·15.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 281·00. Północnej 2945.— Państwowej 345·50, Północno-zachod 265·25, Węg. półn.-wschod. 204·50, Południowej (Lombardy) 109·87, arc. Albrechta (za 200) 96·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 190 00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 1000·—, anglo-austr. 152·00, Länderbanku 250 70 Unionbanku 260 75, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. —·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 675, galic. Banku hypot. za 200 zł. 399·50, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 ——. chorw. słow. Banku kraj. hypot. 116·00 Živnostenska banka 133 50. Kredyty austr. 356·— Kredyty węg 423 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·75 bukow. propin. 101·50. gal. kraj. z r. 1893 96 75

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·40, węg. Czerw krzyża 12·85, Basylika 0·00, Krakowskie 25·25, Stanisławowskie 42·00. Tureckie 61·80.

Walnty: Ruble papier. 134·25, 20-markówki 12·25, 20-frankówki 9·92, sovereigns 12·46, tureckie liry złote 11·17 100 markówki 61·16 włoskie 100 lirówki 43·70.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	7. kwietn.	14. kwietn.
Renta papierowa	98·70	98·50
Austryacka renta koronowa	98·—	97·90
Renta srebrna	98·45	98·35
Renta złota	119·20	119·50
4 prc. węg. renta złota	118·10	118·15
Węg. renta koronowa	95.20	95·15
Losy państwowe z r. 1860	145·40	145·50
Losy państwowe z r. 1864	197·—	197·—
Anglobanki	152·50	151·75
Węg. Banku kred.	422·50	442·25
Zakładu kredyt.	356·20	355·50
Banku związk.	130·25	132·30
Austr. węg. Banku	1016·—	1004·—
Unionbanku	259·50	260·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	471 —	472·—
Länderbanki	251·50	250·40
Alpiny	66·20	74·90
Tow. żegl. parowej na Dunaju	459·—	558·—
Nordbany	2945·—	2961·—
Austr. kolei północno-zachod.	229·—	229·—
Kolei doliny Łaby	264·—	263·50
Kolei państw.	336·75	339·25
Kolei połud.	107.50	107·75
Marki papierowe	61.12½	61·12·5

Z rynków towarowych.

Wieden d. 17. kwietnia. Na wczorajszy targ bydła przypędzono ogółem sztuk 4627, z tego z Galicyi 614.

Stan powietrza. Przez obie ubiegłe doby mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 18 kwietnia: św. Apoloniusza. — św. Autochia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zajmujące jest w dzisiejszym numerze naszej gazety, znajdujące się ogłoszenie Józefa Heckschera w Hamburgu. Dom ten, przez swoje szybkie i dyskretne wypłaty wygranych, tu jak też w okolicy, zdobył sobie tak dobrą opinię, iż uwagę każdego na dzisiejszy jego inserat zwrócić możemy.

Dr. Zygmunt Gembarzewski po odbyciu trzyletniej praktyki na kilku klinikach wiedeńskich, przeważnie w chorobach kobiecych, jako asystent prof. Rokitańskiego i operator kliniki położniczej prof. Brauna w Wiedniu, ordynować będzie w sezonie tegorocznym w Krynicy.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.
(*Czas lwowski*).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·53	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

KUCHENKI naftowe niedymiace (pod gwarancyą) po złr. ·80, 2·75 i 3·75 poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw katedry).

MASŁO stołowe prima, świeże ze słodkiej śmietany. 5-kilowa paczka franco złr. 4·20 za zaliczką wysyła D. S. Rosenberg, Zaleszczyki. 16

BONY i Guwernantki, Oficyalistów prywatnych i służbę wszelkich innych kategoryi do robót gospodarczych, kuchennych i pokojowych, oraz służbę hotelową i restauracyjną, poleca Biuro informacyjne Maryi Wąsowicz we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej 3, I. piętro. 996

DLA GOSPODARZY. Nowość pastewna. Poligonium sachalinense, zalecane urzędownie we Francyi podczas braku paszy, wieczne i zimnotrwałe, kosi się cztery razy. Sztuka 12 ct, 100 sztuk 10 zł. 200 sztuk 18 zł. Gladiolusy gandenavensis w różnych najpiękniejszych odmianach, świeżo sprowadzone z Haarlemu po 10 ct. Zarząd ogrodu Łapszyn, Brzeżany. 994

KAPELUSZE I CYLINDRY Plessa i angielskie, w ogromnym wyborze otrzymali S. GABRYEL & J. CHLEBOWNIK we Lwowie plac Halicki l. 3. 973

ZAKŁAD art.-litograficzny And. Andrejczyn, Lwów ulica Sykstuska 29, wykonuje wszystkie roboty w zakres litografii wchodzące. Ceny możliwie niskie. 909

TYSIĄC TUTEK niеklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco 998

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemcjowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

KONCESYONOWANA nauczycielka **tańców** może wyjechać do domu obywatelskiego lub miasta prowincyonalnego na lekcye zbiorowe. Zgłoszenia: Miączyńska, Lwów, Ossolińskich 9.

Prosiaki 1

dużej rasy Yorkshire są do nabycia w zarodowej chlewni w Zarszynie. Poczta i stacya loco.

HERBATĘ karawanową chińsko-rosyjską 990

½ kila złr. 1·60, 2—, 3— i 4·—, zbioru majowego, poleca handel herbaty

Edmunda Riedla we Lwowie.

Korespondencya prywatna

po 3 ct. od wyrazu.

Od Henryka. *Po czteromiesięcznej dyskusyi bez rezultatu obstawać jeszcze byłoby dziecińtwem z mej strony. W dodatku kompetentnym nie jestem, tu specyalista jedynie sytuacyę ocenić może, a tego wskazałem, zresztą ten czy inny, byle Ci zdrowie powrócił, tego jedynie szczerze i gorąco pragnąłem.* 15

L. 17223. 5547

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 10. maja 1894.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894.

Grott.

Z Wydziału krajowego.
L. 19728. 5543

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem ma zamiar oddać zastępstwo sprzedaży soli warzonki na Lwów miasto w ręce jednego przedsiębiorcy.

W tym celu wzywa Wydział krajowy tych, którzy pragnęliby sprzedaż tę objąć, aby zgłosili się do Wydziału krajowego.

Główne warunki, jakie w razie objęcia sprzedaży soli krajowej obowiązywać będą zastępcę, są następujące:

1. sprzedawanie soli w mieście Lwowie po cenie nie wyższej niż 10½ ct. za topkę;

2. wyczerpywanie kontyngentu w ilości 1200 cetnarów czyli 120.000 topek miesięcznie;

3. urządzenie 50 filij w mieście Lwowie, w którychby sól po cenie wyżej wymienionej była sprzedawaną, przyczem pierwszeństwo do uzyskania filii mają mieć dotychczasowi zastępcy sprzedaży soli ustanowieni przez Wydział krajowy;

4. złożenie kaucyi w kwocie 2000 zł. w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo posiadających, mającej służyć na zabezpieczenie dotrzymania wszystkich bez wyjątku warunków, podanych wyżej.

Sól odstawioną będzie kosztem Wydziału krajowego w ilościach nie mniejszych niż 50 topek, do każdego miejsca przez zastępcę wskazanego, w obrębie rogatek miasta Lwowa znajdującego się.

Ubiegający się winni podać wysokość prowizyi, jaką przy wyżej wymienionych warunkach od centnara soli chce mieć zapewnioną.

Wydział krajowy zastrzega sobie wolny wybór śród ubiegających się.

Zgłoszenia pisemne, zaopatrzone w wadyum w kwocie 200 złr. mają być złożone w Wydziale krajowym do dnia 18. b. m. do południa.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie krajowy zarząd sprzedaży soli.

We Lwowie, dnia 12. kwietnia 1894.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon 174 a.)